

ZOFIA STEFANOWSKA

## NORWID O NIEWOLI NARODOWEJ

„Polska została podzielona na trzy nierówne połowy” – ten szkolny dowcip słyszałam w latach dzieciństwa; nie umiem powiedzieć, czy jest współczesny pokoleniu moich rodziców czy może dziadków<sup>1</sup>.

Coś z takiej – ale bardziej ryzykownej – zabawy z martyrologicznie uświęconym stereotypem jest w późnej (1881) „balladzie” Norwida: „Ani jej widzieć wieczorem, ni z rana, / B o r o z e b r a n a...”<sup>2</sup> Polska jako wielka dama, która nie przyjmuje: ożywienie alegorii, realizacja metafory, gra słów (rozbiory, rozbiierać się). Odstępstwo od konwencji, wedle której personifikacja Polski wyposażona była w atrybuty wzniosłości. Np. u samego Norwida w *Pieśni społecznej* (1848) przedstawiona jest jako „anielica” ubrana w „gwiazdzisty złotogłów”, z tiarą na głowie; zapowiedź, że anielica zdepcze węża, dopełnia analogii tego upostaciowania Polski do Niewiasty z Apokalipsy św. Jana.

W *Rozebranej* umyślne, ostentacyjne znizenie. Koncept „odzieżowy” oscyluje między tendencją do dosłowności (dama przebywa w garderobie, w łazience) a alegoryzacją w rodzaju politycznej satyry<sup>3</sup>. Owa alegoryzacja („z a c h o d-

<sup>1</sup> Powiedzenie to anegdota przypisuje także gen. Danielowi Konarzewskiemu; miał on jeszcze dodać z ruska po polsku (przed rewolucją był carskim oficerem): „A największą wzięli my”. W *Przedwiośniu* zdanie o Polsce „złożonej z trzech nierównych połówek” Gajowiec powtarza za „pocziwymi gadułkami”.

<sup>2</sup> Teksty Norwida cytuję za wydaniem: *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki. T. 1–11. Warszawa 1971–1976 (dalej cyt. PWSz z odesłaniem do odpowiedniego tomu; pierwsza liczba oznacza tom, druga – stronę). *Rozebrana*. (Ballada). PWSz 2: *Wiersze. Część druga*. Warszawa 1971 s. 249.

<sup>3</sup> Por. uwagi S. Sawickiego o wyzyskaniu przez Norwida „dwuwartościowości znaczeniowej słowa <rozebrana>” (*Norwida walka z formą*. Warszawa 1986 s. 26). Personifikacja Polski jako rozebranej damy doskonale nadawała się do karykatury i satyry politycznej. J. W. Gomulicki przypomina oparty na takiej samej grze słów żart w „Momusie” Alojzego Żółtkowskiego (w komentarzu do t. 2 *Dzieł zebranych* Norwida, Warszawa 1966 s. 976). Koncept o „rozebranej” mógł też pełnić funkcję szyfru. W. Borowy w *Bibliografii Norwida* (w tomie zbiorowym *Pamięci Cypriana Norwida*. Warszawa 1946 s. 163) notuje przedruk większej części *Rozebranej* Norwida przez felietonistę „Nowego Kuriera Warszawskiego” (1943 nr 103), czyli tzw. szmatławca.

nio-wschodnio-pstre weźmie odzież”) sugeruje, że ubranie może być przebraniem i tym samym zmienia znaczenie opozycji: ubrany – rozebrany, na której zbudowany jest wiersz. W pierwszych zwrotkach nieubranie, rozebranie jest wartościowane ujemnie: Rozebranej nie można widzieć, nie można jej złożyć wizyty. W zwrotce V okazuje się, że ubranie może być przebraniem, a więc czymś maskującym, fałszywym. I zaraz następną zwrotką wprowadza pełne odwrócenie rozkładu wartości w opozycji: ubrany – rozebrany. Brak ubrania to nagość, a nagość jest przywilejem bogów: „[...] niekryte jest, a tak promienne / Łono Dyjany!” Rozebrana nie jest już kobietą, która sama zdjęła albo też której zdjęto ubranie, a że obnażenie jest wstydlive, powoduje towarzyską nieobecność; nagość – okazuje się – nie jest brakiem, ale demonstracją wartości ukrywanych zwykle pod kostiumem, pod przebraniem; nagość to objawienie boskiej istoty: „Akteon błędnie blaskiem uderzony”. W przypomnianej tylko co *Pieśni społecznej* personifikacja Polski nawiązywała do apokaliptycznej Niewiasty „obleczonej w słońce”, a zatem do wyobrażeń maryjnych (jak wiadomo, Niewiastę z rozdziału 12 Objawienia św. Jana wyklada się m.in. jako figurę Matki Boskiej). Boskość Rozebranej to boskość antyczna. I przez to właśnie, że antyczna, tym oczywiście odwołuje się do swojego wielkiego pierwowzoru – apoteozy Polski u Słowackiego: „Nagiej, – w styksowym wykąpanej mule, / Nowej – nagością żelazną bezczelnej”<sup>4</sup>. Tak więc *Rozebrana*, ten dziwny wiersz starości Cypriana Norwida, wiersz, który na początku tak radykalnie zakwestionował romantyczny cliché Polski jako bóstwa, w zakończeniu przenosi nas w atmosferę pełnego, intensywnego romantyzmu – poetyki wielkich emocji narodowych.

Cóż więc wynika z inicjalnego zniżenia, jeśli – tak czy owak – wiedzie ono ku nowej apoteozie? Wynika to, że „[...] dzieci o rannej godzinie / Gdzieś do szkół idą”, że na tej ziemi, która jest Polską rozebraną, Polską pod rozbiarami, płyną rzeki, orze się pola i trwa życie: pokolenie za pokoleniem. A zatem Polska w tym wierszu to jeszcze jedno pojęcie: pojęcie demogeograficzne, ludzie i ich ziemia odtąd – dotąd, nawet jeśli jej granice nie są zaznaczone na żadnej mapie politycznej. *Rozebrana* jako terytorium polskiej codzienności, mało nawiedzane przez poezję romantyczną.

Polska zwyczajna codzienność, kraj jak inne. I zarazem w końcowej wizji ta ziemia zwyczajnej codzienności, ziemia, którą się orze i którą przemierzają dzieci idąc do szkoły, ta ziemia objawia się jako przestrzeń mityczna. Salonowa sytuacja z pierwszych zwrotek (nie ubrana, nie przyjmująca dama) zmienia się w scenę dramatu boskiego: bluźnierstwem jest oglądanie nagiej bogini, Polska ukarze śmiałków, podobnie jak Diana ukarała Akteona.

<sup>4</sup> J. Słowacki. *Grób Agamemnona*. W: *Dzieła wszystkie*. Pod redakcją J. Kleinera. Wyd. 2. T. 4. Wrocław 1953 s. 399.

Zestawienie w jednym wierszu, tuż koło siebie, dwóch tak kontrastowo różnych postaw wobec Polski jako kraju w niewoli jest dla Norwida bardzo znamienne; dlatego od *Rozebranej* zaczęłam swoje rozważania.

Polska jest dla poety terenem, na którym należy rozwijać prace cywilizacyjne; prace te propagował z uporem i konsekwencją. „Gdzież rozwinąć te prace – gdzie? Kiedy my nie mamy piędzi ziemi?” – tak zjadliwie charakteryzował stanowisko tych, którzy rezygnują z góry z działań organicznych. I zaraz im odpowiadał:

Najprzód: wszędzie; po wtóre – mój Boże! – w Austrii jest większa wolność druku niż we Francji, a w Prusach równa paryskiej [...] wolności druku austriackiej ani pruskiej nigdy Inteligencja polska całej nie użyła i nie wypełniła<sup>5</sup>.

Obraz Polski jako kraju, gdzie uprawia się pola, ten pejzaż z *Rozebranej* jest poniekąd repliką na lamente: „Kiedy my nie mamy piędzi ziemi!” To jest jedna Polska Norwida. Taka, do której można się zbliżyć „małymi krokami”: założyć dziennik, zorganizować Towarzystwo Przyjaciół Pracy, ogłosić konkurs „na rozwiązanie natury budynków gospodarskich” itd.<sup>6</sup>

Ale jest też druga Polska Norwida: ta, która w boskiej postaci ukazała się w ostatnich zwrotkach *Rozebranej*. To taka Polska, której wyzwolenie jest momentem apokaliptycznym dziejów, wielką przemianą świata. Polska, do której nie można trochę wrócić, której nie można trochę odzyskać. I ta Polska, zwiastowana przez poetów, też jest obecna w pisarstwie Norwida, niezależnie jakby od przemyślnych projektów cywilizacyjnych.

W poemacie *Niewola* (1849) już z samej definicji, że mianowicie „N i e w o l a – jest to formy postawienie / Na miejsce celu. [...]”<sup>7</sup>, już z tej definicji wynika, że istotnym elementem stanu zniewolenia jest interioryzacja niewoli, że – jak powiada poeta – niewola jest „narowem”, który można zwalczyć, a więc – dodajmy – że niewola jest stopniowalna i sprawa nie stoi tak: albo ktoś jest wolny, albo w niewoli, lecz tak, że można być bardziej lub mniej zniewolonym, bardziej lub mniej w niewoli. W takim postawieniu sprawy uderza ogromna rola swobodnej decyzji człowieka w zestawieniu z takimi okolicznościami, jak: żandarmi, ustawodawstwo karne, cenzura. Podobnie jest w rozprawce z r. 1871, której pierwsze zdanie brzmi:

Znicestwić żadnego narodu nikt nie podoła bez współdziałania obywateli tegoż narodu [...]”<sup>8</sup>.

<sup>5</sup> List do Mariana Sokołowskiego [ze stycznia 1865]. PWSz 9: *Listy. 1862–1872*. Warszawa 1971 s. 155–156.

<sup>6</sup> Zob. *Memorial o Młodej Emigracji*. PWSz 7: *Proza. Część druga*. Warszawa 1973 s. 111.

<sup>7</sup> PWSz 3: *Poematy*. Warszawa 1971 s. 376.

<sup>8</sup> [*Znicestwienie narodu*]. PWSz 7, 85.

To przekonanie, a jednocześnie świadomość, jak bardzo niewola demoralizuje społeczeństwo, wyznaczają wielkie obszary refleksji narodowej Norwida. Leżą też u podstaw dydaktyzmu kierowanego do „ludzi wolnych lub chcących być wolnymi, lub chcących być godnymi być wolnymi”<sup>9</sup>.

W r. 1849 w *Listach o Emigracji* piętnował Norwid polski fatalizm: ogólną niemożność zrobienia czegokolwiek społecznie użytecznego i tłumaczenie tej niemożności nienormalnym stanem ujarzmionego narodu. A w r. 1882 pisał:

Co „zwichniętego”, jak mówisz. Panie, w Narodzie polskim spóczesnym? – tak wiele do-  
prawdy, iż na najglówniejszym ograniczę się – – Zwichnięte oto pojęcie jawności, skut-  
kiem czego nie można nic zrobić – nic! – A powszechnie to jest zwichniętego, że rozlał się  
szeroko polski nihilizm. Polski nihi[liz]m gorszy od ruskiego, bo ten pałac i mordując  
jużci w coś na przyszłość wierzy [...]<sup>10</sup>.

Krytycyzm Norwida wobec społeczeństwa polskiego jest więc zdumiewająco trwałe i konsekwentny, choć – trzeba dodać – ta trwałość i konsekwencja może niepokoić, gdy się pamięta, jaki obszar historii narodu był przedmiotem obserwacji poety, ile to się przez tych trzydzieści z górą lat (licząc od Wiosny Ludów) w Polsce wydarzyło i zmieniło: prawdziwy przewrót cywilizacyjny. Jak więc odczytywać, jak oceniać persewerację niektórych wątków krytycznych w pisarstwie Norwida?

Nie ma jednej odpowiedzi na takie pytanie. Sądy Norwida o społeczeństwie polskim mogły być niesprawiedliwe, a gdyby nawet były słuszne w odniesieniu do wcześniejszego okresu, mogły być utracić aktualność w latach późniejszych, zwłaszcza postyczniowych. Bywało tak, że podwójnie wyobcowany społecznie: jako emigrant i jako wśród emigrantów samotnik, Norwid tracił rozeznanie w rzeczywistości polskiej i oceniał ją anachronicznie. Ale mogło też być tak, że te same sformułowania Norwida zachowały w ciągu lat celność, bo odnosiły się do trwałych zjawisk polskiego życia w niewoli. Wreszcie zdarza się, że w opiniach Norwida zaobserwować można ewolucję, staranie, aby „d o t r z y m a ć c z a s o m i w y p a d k o m”<sup>11</sup>.

Niezależnie jednak od mijających lat i zmiennych okoliczności podstawową reakcją Norwida na niewolę narodową była krytyka społeczeństwa polskiego. Refleksja nad brakiem politycznego bytu łączyła się z reguły z narzekaniem na ułomność narodu, który nie umie sprostać historycznej sytuacji; łączyła się aż do utożsamienia. Dlatego często nie można stwierdzić, która spośród wad polskich jest, zdaniem Norwida, rezultatem niewoli, która zaś objawem niezależ-

<sup>9</sup> *Kwestia bieżąca zmartwychwstańców*. Tamże s. 169.

<sup>10</sup> List do Leonarda Niedźwieckiego [z ok. 12 sierpnia 1882]. *PWsz* 10; *Listy. 1873–1883*. Warszawa 1971 s. 182.

<sup>11</sup> List do Bronisława Zaleskiego [z 21 maja 1869]. *PWsz* 9, 407.

nym od położenia politycznego. Problem niewoli jest bowiem dla poety w wielkiej mierze problemem moralności publicznej.

Ostry sąd Norwida o polskiej kulturze obywatelskiej tłumaczy się niekiedy osobistymi doświadczeniami poety odrzuconego przez czytelników, moralisty zlekceważonego przez własne środowisko. W takim ujęciu rozgoryczenie Norwida byłoby jedną z głównych pobudek jego społecznego krytycyzmu. Nie przeczę, że lektura listów poety dostarcza takich sugestii, godzi się jednak zauważyć, że same jeszcze złe doświadczenia osobiste niczego nie przesądzają, rezultatem ich może być zarówno przenikliwość w rozpoznaniu społecznych warunków własnej porażki, jak i, przeciwnie, zupełne tych warunków niezrozumienie, zupełne zagubienie się w realiach. Tak więc, choć można przyjąć, że refleksja społeczna Norwida inspirowana była także dążeniem do obiektywizacji własnego złego losu, psychologia niewiele tu wyjaśnia. I żeby należycie ocenić myśl Norwida, lepiej się od sugestii, że była ona dyktowana osobistymi urazami, uwolnić.

Doświadczenia zachodnioeuropejskie i amerykańskie Norwida, pod wieloma względami tragiczne, dały mu dystans poznawczy wobec spraw polskich, krajowych i emigracyjnych, ale dały mu także wiedzę o kulturze politycznej społeczeństw suwerennych i – w porównaniu z Polską – demokratycznych. Wiadomo, że stosunek poety do cywilizacji zachodniej był nieraz wrogi, że wielokrotnie z pasją pisał o komercjalizacji życia, o „ucisku przemysłowym”, zaniku więzi międzyludzkich. Ale – również o tym pisano – krytycyzm Norwida nie był bezwarunkowy, a nawyk porównywania stosunków polskich z zachodnimi stwarzał okazje do odkrywania wielu przewag Zachodu, szczególnie w dziedzinie instytucji życia publicznego<sup>12</sup>.

Zachodnia perspektywa cywilizacyjna sprawia, że Norwid, zwłaszcza w późniejszych latach, ostro reaguje na obyczajowość i mentalność szlachecką, że – co więcej – ma skłonność do przypisywania wielu polskich wad reliktom feudalizmu:

[...] niedawno zniesiona jest pańszczyzna – powiada w r. 1882 – a natury pojedyncze trwają i jako instytucja nie zmieniają się rychło<sup>13</sup>.

Głównym grzechem całej cywilizacji współczesnej jest „nieusznanowanie osoby-człowieka”, ale w Polsce właśnie łączy się ono z pozostałościami pańszczyzny. Na pytanie, dlaczego Polska upadła, odpowiadał Norwid: „[...] wcale nie przez nieusznanowanie władzy (a osobliwie króle-

<sup>12</sup> O kwestiach tych pisał Z. Łapiński, zwłaszcza w artykule „Spółczesny ekstrem”. W: *Cyprian Norwid. W 150-lecie urodzin. Materiały konferencji naukowej 23–25 września 1971*. Pod redakcją M. Żmigrodzkiej. Warszawa 1973 s. 110–123. Zob. także: W. Weintraub. *Czy Ameryka była dla Norwida infernem?* „Kultura” (Paryż) 1963 nr 4.

<sup>13</sup> List do Leonarda Niedźwieckiego z 1 lipca 1882. PWSz 10, 180.

wskie j)”, ale przez „nieuszanowanie osoby-człowieka”<sup>14</sup>, innym razem odpowiadała, że upadła „przez kwestię chłopów”<sup>15</sup>, a podstawienie tej formuły na miejsce poprzedniej dowodzi, że kategoria „nieuszanowanie osoby-człowieka” miała zdecydowanie społeczne znaczenie.

Doświadczenia zachodnie Norwida, które dostarczały argumentów jego krytycznej pasji społecznej, były zarazem źródłem wzorów i postulatów obywatelskiego odnowienia Polski. Występował więc Norwid jako rzecznik praw jednostki, zwolennik systemu parlamentarnego, świadom znaczenia opinii publicznej, wartości pluralizmu i tolerancji przekonań, swobodnej prasy i oświaty powszechnej, był, słowem, propagatorem nowoczesnej kultury politycznej.

Nie był to zespół haseł odkładanych do przyszłych dobrych czasów, kiedy powstanie „na całym kontynencie Republika uniwersalna-socjalna”<sup>16</sup>, kiedy urządzić się będzie wolna Polska. Nie, swoje postulaty obywatelskie kierował poeta do współczesnych, a w instytucjach publicznych, które zalecał rodakom, widział sposób przeciwdziałania demoralizacji toczącej społeczeństwo pozbawione suwerenności. Jawność, opinia publiczna, niezależna prasa miały niejako wypierać z umysłów i serc polskich niewolę, miały powiększać obszar wolności. Powiększać „małymi krokami”, wyzyskując wszelkie luki w aparacie zniewolenia, wszelkie możliwości, jakie stwarzają różnice między zaborami, dla odbudowy polskiego życia publicznego.

Proponował np. Norwid, żeby ożywić elementy parlamentaryzmu w życiu polskim i w ten sposób odzyskać dla narodu pojęcie legalności.

Spółeczność Emigracji Polskiej – wywoził – jest bliska zupełnego z-demoralizowania politycznego: sens pospolitej rzeczy ginie. Powodem do tego jest zupełna, dzika nieświadomość władzy prawowitej i jej barbarzyńskie nieuznanie<sup>17</sup>.

Odtworzyć tę władzę należy przez powołanie ciała przedstawicielskiego złożonego z „trzech frakcji parlamentarnych, wolnymi i jawnymi głosy wybranych”, a mianowicie z posłów ostatniego sejmku Królestwa Polskiego oraz posłów polskich z parlamentów pruskiego i austriackiego<sup>18</sup>.

Innym razem wzywał, aby „walnym manifestem ogłosić opinię narodową”:

Manifest powinien być wystosowany jawnie z uręczeniem jednego posła poznańskiego (z parlamentu Niemiec), jednego z parlamentu Austrii, jednego członka Towarzystwa Rolniczego

<sup>14</sup> List do Konstancji Górskiej z lutego (?) 1852. PWSz 8: *Listy. 1839-1861*. Warszawa 1971 s. 160.

<sup>15</sup> List do Mieczysława Geniusza z 29 września 1877. PWSz 10. 102.

<sup>16</sup> List do Bronisława Zaleskiego z (po) 15 maja 1870. PWSz 9, 455.

<sup>17</sup> [*O polskiej władzy prawowitej*]. PWSz 7, 166.

<sup>18</sup> Tamże s. 168.

Warszawskiego, jednego nauczyciela wiejskiego i jednego kmiecia. Ci obywatele, narażając się przeto, mogą za to iść na czasowe wygnanie [...]”<sup>19</sup>.

Tak oto społeczeństwo zdemoralizowane konspirowaniem, pogardą dla władzy uzurpatorskiej, brakiem odpowiedzialności za własny los uczyć się miało jawności, legalizmu, ducha parlamentarnego. Taki proces samoorganizacji społeczeństwa byłby zarazem procesem wyzwania się z niewoli jako stanu świadomości zbiorowej, jako społecznego przyzwyczajenia do braku suwerenności, a więc i braku odpowiedzialności za polski los.

Nigdzie jednak, z żadnego sformułowania Norwida nie wynika, aby tak się stopniowo wyzwając, można się było naprawdę wyzwolić, aby odzwyczajanie się od niewoli mogło doprowadzić nie do względnej wolności, większej wolności, ale do wolności po prostu. Bo obok prac, wysiłków, dążeń, obok projektów poprawiania, podnoszenia, ulepszania, obok tych mniej lub bardziej organicznych pomysłów jest w Norwidzie niezwalczona i prawdziwie romantyczna tęsknota za wolną Polską jako fenomenem absolutnym, jako częścią Królestwa Bożego na ziemi. Idea takiej wolności jest punktem odniesienia do programu cząstkowych ulepszeń, co sprawia, że te ulepszenia są nie tylko organicznymi „małymi krokami”, ponieważ mają swoje miejsce w perspektywie zbawienia narodu. Instytucje nowoczesnego społeczeństwa: parlament, prasa, opinia, pozostając instytucjami XIX-wiecznej cywilizacji, są jednocześnie – jako manifestacja zbiorowego sumienia – narzędziami Opatrzności działającej w historii. To, że mając na względzie doczesne i całkiem organicznikowskie cele cywilizacyjne projekty Norwida uczestniczą w wymiarze wertykalnym, w wymiarze zbawienia, sprawia, że przepaść dzieli poetę od krajowych programów pracy organicznej. Dlatego żadnej ze swoich idei cywilizacyjnych nie rozpoznał Norwid wśród haseł pozytywizmu. Przeciwnie, Polska pozytywnej pracy budziła w nim odrazę jako społeczeństwo zniewolone przez materializm: „z-żydziały świat”, pisał z goryczą, dodając od razu, że nie ma intencji uchybienia „starożytnej, głębokiej i przezacnej rasie Izraela”<sup>20</sup>.

Jeśli Norwid, wierzący w odkupieńcze działanie parlamentaryzmu i jawności, „z-minął się zupełnie – jak sam pisał w r. 1877 – z kierunkami społeczności polskiej (dzisiejszej)”<sup>21</sup>, to eschatologiczna orientacja jego historiozofii i jego politycznego reformizmu sprawiała, że tradycja romantyczna zachowała dla poety żywą aktualność.

Nowatorstwo Norwida – poety i myśliciela, zwłaszcza może myśliciela – kształtowało się pod presją romantycznej tradycji i w polemice z tą tradycją. Doświadczenie romantycznego pokolenia polistopadowego, pokolenia Wielkiej Emigracji, nabrało ponadpokoleniowej trwałości, kształtując repertuar patrio-

<sup>19</sup> Odpowiedź Cypriana Kamila N. niektórym obywatelom o stanie rzeczy narodowej zapytującym. Tamże s. 179–180.

<sup>20</sup> List do Sławetyny Duchmickiej z 1877 r. WWSZ 10, 152.

<sup>21</sup> List do Antoniego Wagi z 1877 r. Tamże s. 104.

tycznych zachowań. Przeżycie pokoleniowe zostało zwerbalizowane i jako wzór narzucone społeczeństwu przez wielkie talenty tej generacji. Tego wzoru nie można było ignorować, niezależnie od wszelkich różnic politycznych, które dzieliły emigrację. Ale właśnie emigranci, kłócąc się o tyle kwestii istotnych i tyle pozornych, właśnie oni musieli respektować pryncypia, z których wynikała legitymizacja ich statusu emigrantów politycznych: to, że ich uchodźstwo było faktem politycznym, że nie „rozpetzło się jak cygaństwo” (żeby posłużyć się zwrotem Mickiewicza). Tolerancja tego środowiska wobec odchyień od obowiązującej normy nie była wielka: wiadomo, że emigracja polityczna ma skłonność do uprawiania patriotycznego terroru. Wiele objawów takiego terroru: adresów, potępień, oskarżeń o zdradę, policzków i spraw honorowych znamy z historii Wielkiej Emigracji. Znamy je też z biografii Norwida.

Bo taka była jego sytuacja: sytuacja uczestnictwa w romantycznej tradycji, a zarazem jej upartego, niezmordowanego kwestionowania. Kwestionowania niejako od wewnątrz, z pozycji uczestnika, bo spór swój prowadził Norwid za pomocą odziedziczonych pojęć. Wchodząc w polemiczny kontakt z myślą romantyczną akceptował nie tylko wspólne problemy, ale w jakiejś mierze i wspólne zasady. Ta sytuacja sprawia, że na całym właściwie obszarze pisarstwa Norwida, aż do lat jego ostatnich, wyczuwa się jawny lub ukryty nurt romantyczności: w stylu myślenia, sposobie argumentacji, predylekcjach wyobraźniowych.

Wygłoszone rychło po śmierci Krasińskiego odczyty Norwida *O Juliuszu Słowackim* są, jak wiadomo, jednym z wcześniejszych świadectw formowania się koncepcji trzech wieszczów, a trzeba pamiętać, że upowszechnienie się stereotypu trzech wieszczów oznaczało przede wszystkim awans Słowackiego w hierarchii literatury polskiej. Zarówno Mickiewicz, jak i Krasiński mieli już uprzednio wysokie w tej hierarchii lokaty, natomiast dołączenie do nich na równych niemal prawach Słowackiego stanowiło przełom w recepcji tego poety. Czyniąc więc twórczość Słowackiego przedmiotem swoich prelekcji, włączał się Norwid aktywnie w proces kształtowania romantycznej tradycji, a mianowicie takiego jej kształtowania, aby obok bezwzględnie dominującej postaci Mickiewicza pojawił się jego antagonistą ideowy i rywal poetycki. Czy był to więc akt świadomej dywersji, próba wprowadzenia do panteonu literatury narodowej własnego sojusznika? Nie ma podstaw, aby odpowiedzieć twierdząco na to pytanie. Że Norwid był po prostu dobrym czytelnikiem Słowackiego, świadczy i to, co miał do powiedzenia o jego twórczości, i to, jak wielokrotnie nawiązywał do tej poezji we własnych dziełach. Charakteryzując *Beniowskiego*, mówił Norwid o „przekleństwie” jako „nierozłącznym z każdą pogwałconą prawdą”: „każda prawda narodzona krzywo i ironicznie [...], sądzi przez to samo społeczeństwo [...]”<sup>22</sup>; okazał się wrażliwym interpretatorem Słowackiego sarkasty-

<sup>22</sup> *O Juliuszu Słowackim w sześciu publicznych posiedzeniach. 1860. Lekcja V.* PWSz 6: Proza. Część pierwsza. Warszawa 1971 s. 448.



cznego, Słowackiego zrozpaczonego miąłkością życia polskiego, tego, co to „sercem gryzł” i podnosił bluźnierczo głos przeciw umęczonemu ojczyźnie.

Do tego właśnie Słowackiego, krytyka zaściankowej imitacyjności polskiej i krytyka anachronicznego prymitywu szlacheckiego, do tego Słowackiego nawiązuje Norwid. Słowacki w polskim romantyzmie reprezentuje nurt rewizjonizmu wobec narodowych stereotypów. Norwid jako pisarz polityczny ten właśnie nurt kontynuował; lekcje o Słowackim świadczą, że kontynuował świadomie.

W marcu 1882 r., a więc niedługo po napisaniu *Rozebranej*, cytował Norwid (z niewielką odmianą, więc pewnie z pamięci) słowa *Grobu Agamemnona* o kraju, „gdzie myśl nie trwa godziny”<sup>23</sup>. Jest oczywiste, czego w tym zdaniu Słowackiego doczytywał się pisarz, który tylokrotnie wyrzekął na przedwczesność czynu, a spóźnienie myśli polskiej. Powoływał się Norwid na Słowackiego jako na autorytet w dziedzinie gorzkiej wiedzy o polskim społeczeństwie. *Grób Agamemnona* z „pawiem narodów bytaś” i z „czerepem rubasznym”, poemat inwektyw i bluźnierczej rozpaczy, zapadł Norwidowi w pamięć.

Skoro dowodnie wiemy, że w okresie, w którym powstała *Rozebrana*, Norwid powoływał się na *Grób Agamemnona*, jest wysoce prawdopodobne, że zakończenie *Rozebranej*, wizja Polski w postaci nagiej bogini antycznej, jest świadomym nawiązaniem do poematu Słowackiego. Że Słowackim inspirował się Norwid nie tylko jako obrazoburca przeklinający małość ojczyzny, ale również jako pokorny wobec mitologii narodowej czciciel Polski w jej poetyckim wizerunku. Bo czciciel taki współistniał w Norwidzie z sarkastycznym krytykiem i zabierał czasem głos, zwłaszcza w poezji.

*Rozebrana* jest więc wyrazem uznania potęgi realiów, a jednocześnie świadectwem potęgi mitu. Są to, można powiedzieć, dwa słupy graniczne Norwidowskiego myślenia o Polsce. Jako pisarz polityczny i społeczny był Norwid obsesyjnym niemal wrogiem tego zespołu wyobrażeń Polaków o samych sobie, który bywa nazywany mitologią narodową. Był czujnym sceptykiem, programowym rewizjonistą, podejrzliwym krytykiem tego, co się mówi, co się zwykło uważać, co się powszechnie uznaje; był niejako ucieleśnieniem ducha sprzeciwu, męczennikiem swojego votum separatum. Don Kichotem – powiedzmy, pamiętając o *Epos-naszej* – Don Kichotem realizmu politycznego.

Był więc Norwid głęboko przekonany, że romantyczna formuła: wszystko albo nic, jest formułą zgubną. Zgubną, bo prowadzi do nic nierobienia. Jeśli nie można, a nie można, mieć wszystkiego, trzeba po trochu powiększać obszar wolności. Metody powiększania tego obszaru, do jakich Norwid przekonywał współczesnych, były metodami antyromantycznymi. Ale w żadnym momencie żadnego tekstu Norwida nie można sprowadzić bez reszty do taktyki „małych kroków”. Bo istotą jego pisarstwa jest trwałe napięcie między rozsądnym refor-

<sup>23</sup> List do Seweryny Duchnińskiej z 13 marca 1882. PWSz 10, 172.

mizmem a żarliwym wyczekiwaniem Polski wolnej. Półtorawiekową już właściwością kultury polskiej jest skazanie na romantyzm zawsze wtedy, gdy idzie o taką wolność, która nie może być albo trochę większa, albo trochę mniejsza, która albo jest, albo jej nie ma.

## NORWID ON THE NATIONAL PREDICAMENT

### SUMMARY

Norwid's West-European and American experiences enabled him to gain some cognitive distance to Polish problems, but they also provided him with knowledge of the civic culture of societies that were free and, as compared with Poland, democratic. Just as in criticizing Polish vices Norwid set Polish society against Western ones, so it was also in European experiences that he found his inspirations for a program of civic revival of Poland. Thus, he preached democratically conceived rights of men, praised the parliamentary system, stressed the significance of public opinion and the value of pluralism and tolerance, saw the need for a free press and general education and advocated modern political culture. What is characteristic of Norwid's program is the fact that he did not want to defer its realization until some future happy days, when a free Poland is established and starts organizing itself. On the contrary, he addressed his postulates to his contemporaries, since in the public institutions he wanted to introduce in Poland he saw a means of counteracting the debasement of the community in bondage. Openness, public opinion and an independent press were to force out the bondage of Polish minds and to enlarge the scope of freedom. This was to be done by "small steps", by taking advantage of all breaks in the system of oppression and wasting no opportunity arising from the differences between the sections of the partitioned country.

Not a single one of Norwid's formulations, however, does imply that such a gradual emancipation could ever lead to real liberty, that by dishabituating oneself from the bondage it was possible to gain real, and not only a comparatively greater freedom. For beside all these more or less organicist concepts there is in Norwid the truly Romantic yearning for free, independent Poland as an absolute phenomenon, as a part of *civitas Dei in terris*.

Transl. Maria Bożenna Fedewicz